OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 3 KWIETNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 94

Samobójstwo w hotelu „Savoy“
26-letni młodzieniec wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Łódź, 3 kwietnia.

Ubiegłej nocy władze policyjne zawiadomione zostały o samobójstwie w hotelu „Savoy“ przy ulicy Traugutta.

O godzinie 3-ej po północy numerowy hotelu, przechodząc przez kurytarz jednego z górnych pięter, usłyszał suchy trzask wystrzału rewolwerowego.

Drzwi z którego dochodził odgłos wystrzału były zamknięte. Ponieważ na pukanie nikt nie odpowiadał, numerowy sam je wyważył.

Gdy znalazł się w numerze, ujrzał młodego mężczyznę, leżącego na podłodze w kałuży krwi. Samobójca w kurczowo zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer. Nie dawał już znaków życia.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Dochodzenie przeprowadzone przez 7-my komisarjat policji ustaliło następujące powody i okoliczności rozpaczliwego kroku.

Samobójca 26-letni Czesław Chmielecki miał w Łodzi rodziców, zamieszkałych przy ulicy Anny 26 lecz nie utrzymywał z nimi żadnych stosunków i oddawna już nie komunikował się z nimi.

Nie mając żadnego określonego zajęcia, Chmielecki ostatnio próbował szczęścia w handlu. Otrzymał on szereg weksli do inkasa od drobnych kupców i miał im dostarczyć gotówki. Młodzieniec prowadził hulaszczy tryb życia, a, nie licząc się z wydatkami, w krótkim czasie wydał całe otrzymane pieniądze.

Obawiając się, by go nie oddano w ręce policji, zbiegł do Częstochowy.

Wczoraj właśnie powrócił znów do Łodzi. Zajął numer w Savoy'u, a wieczorem udał się do restauracji, znajdującej się przy hotelu, gdzie bawił się wesoło w liczniejszym towarzystwie.

Około godziny 3-ej nad ranem przypadkowo przyszedł do restauracji jeden z jego wierzycieli, p. Domagalski. Ujrzawszy Chmieleckiego zażądał od niego kategorycznie zwrotu pieniędzy.

Gdy młodzieniec próbował zbagatelizować tę całą sprawę, Domagalski zagroził mu, że się zwróci do urzędu śledczego.

— Mam pieniądze w hotelu — oświadczył wówczas Chmielecki — pójdę na górę i zaraz panu przniosę. Niech pan na mnie zaczeka.

Młodzieniec przeprosił swoje towarzystwo i udał się do hotelu, mówiąc, że za kilka minut powróci.

Przyszedłszy do swego pokoju, strzelił sobie z rewolweru w skroń.

Porucznik zastrzelił majora rezerwy podczas dyskusji politycznej.

Toruń, 3 kwietnia.

W niedzielę około godziny 2-ej po poł. powstała sprzeczka na tle politycznem między siedzącymi w restauracji „Dwór Chełmiński“ w Chełmie **por. Jachimowiczem, płatnikiem 66 p. p. w Chełmie**, a rachmistrzem w jednej z prywatnych instytucyj, **majorem rezerwy Naruszkiewiczem.**

W czasie sprzeczki por. Jachimowicz wydobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do Naruszkiewicza. Kule ugodziły Naruszkiewicza w brzuch. Po strzałach ciężko ranny Naruszkiewicz zawołał jeszcze: „Panie poruczniku, co pan robi?“, poczem runął na ziemię.

Do leżącego por. Jachimowicz dał jeszcze dwa strzały.

Nadbiegła na odgłos strzałów służba restauracyjna ubezwładniła por. Jachimowicza. rannego przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie mimo natychmiastowej pomocy, nie odzyskawszy przytomności — zmarł.

Tajemnicze zamknięcie granicy jugosłowiańskiej.

Belgrad, 3 kwietnia.

„Politika“ donosi ze Strumicy, że podróżni, którzy chcieli przekroczyć granicę jugosłowiańską na podstawie normalnych paszportów zostali na granicy zatrzymani, przyczem podano im jako powód fakt, że w jugosłowiańskim obszarze nadgranicznym wybuchła epidemja tyfusu plamistego.

Również z Albanji nikt nie może przedostać sie przez granicę do Jugosławji. Dziennik zaznacza, że o tyfusie plamistym w obszarze nadgranicznym niema mowy, i że zamknięcie granicy musi mieć inne powody.

Ucieczka mężatki... samolotem
Zakochany pilot wywiózł ją do Rumunji.

Warszawa, 3 kwietnia.

Wczoraj w godzinach wieczorowych rozeszły się po Warszawie sensacyjne pogłoski o uprowadzeniu młodej mężatki samolotem.

Jak się dowiadujemy ze źródeł policyjnych, podobny fakt zdarzył się istotnie, choć narazie trudno jest ustalić bliższe szczegóły.

Zginęła w zagadkowych okolicznościach p. Anna Wychowańcowa, zamieszkała z mężem Janem u pp. Wilczyńskich na Rynku Starego Miasta 11.

Będąc rosjanką z Besarabji, młoda kobieta tęskniła do swej ciepłej ojczyzny, nie ukrywając tego przed otoczeniem. Częstym gościem w mieszkaniu pp. Wilczyńskich bywał pilot jednej z linji lotniczych, 30-letni Jerzy Hartman, zamieszkały we Lwowie.

Jak się zdaje, p. Wychowańcowa powzięła plan ucieczki do Rumunji drogą powietrzną. W ubiegłą sobotę spakowała najniezbędniejsze drobiazgi, bieliznę, biżuterję, zabrała mężowi 200 złotych i wyszła w towarzystwie Hartmana.

Od tej chwili wszelki ślad zaginął. P. Wychowaniec przypuszcza, iż pojechała pociągiem do Lwowa, a z tamtąd frunęła aeroplanem w towarzystwie uprzejmego pilota.

Zamach samobójczy artystki filmowej
w wytwórni „Estefilm“ na G. Śląsku.

Siemianowice, 3 kwietnia.

W śląskiej wytwórni filmowej „Estefilm“ zdarzył się wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem tragiczny wypadek.

Z galerji II piętra skoczyła do parterowego pawilonu 23-letnia artystka filmowa p. Greta Grall szwedka, doznając bardzo ciężkich obrażeń i złamania nogi.

P. Greta Grall kreowała główną rolę kobiecą w nakręcanym przez tę wytwórnię filmie, którego treść zaczerpnięta jest z życia fabrycznego na G. Śląsku. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Pierwszej pomocy udzielił artystce miejscowy lekarz dr. Kuhn, a następnie przewieziono ją do prywatnej lecznicy dra Cahna w Katowicach. Kuracja potrwa około 4 miesięcy, skutkiem czego nakręcanie filmu dozna dłuższej przerwy. P. Grall jest mężatką, przyjechała z Berlina do Siemianowic. Znana ona jest ze swych występów w Szwecji, Berlinie i Wiedniu.

Jutro w nocy—trzęsienie ziemi
w południowej Europie i Indjach Wschodnich
Sensacyjne przepowiednie włoskiego badacza.

Rzym, 3 kwietnia.

Znakomity włoski badacz wstrząsów ziemi prof. Bendandi z obserwatorjum Faenza złożył pisemne oświadczenie „United Press“, że w najbliższych dniach nastąpi katastrofalne trzęsienie ziemi.

Dwa z nich wydarzą się ze środy na 4-go na czwartek 5-go b. m. w południowej Europie i Indjach Wschodnich. Dalsze trzęsienia ziemi nastąpią z 9-go na 10-ty kwietnia w Meksyku i Ameryce Południowej.

Prognozy prof. Bendandi o trzęsieniach ziemi wywołują zrozumiałą sensację i wielkie poruszenie, tembardziej, że ostatnio przepowiedział on trzęsienie ziemi w Smyrnie.

Wiosna.



Wiosna się budzi w całej naturze,
Powaby swoje rzucając wszędzie:
Niby fijołki barwne i róże
Kroczą do sejmu posłowie w rzędzie.



Krzewy zielonym kryją się pędem,
Kosmate pączki zdobią gałązki,
I niezadługo pogonią rzędem
Na świeżą trawkę bielutkie gąski.



Takie to cuda wiosna nam płodzi
O rozmaitej wartości skali
— I myśmy nawet w tej brudnej Łodzi
Skrapiania ulic się doczekali. W. D.

Matura
7 i 21 maja oraz 11 czerwca

Warszawa, 3 kwietnia.

Ministerstwo oświaty zarządziło okólnikiem do wszystkich kuratorjów szkolnych, aby tegoroczne egzaminy maturalne w szkołach średnich wyznaczone zostały w trzech terminach.

A mianowicie: w pierwszym terminie dnia 7 maja, w drugim dnia 21 maja oraz w trzecim — dnia 11 czerwca.

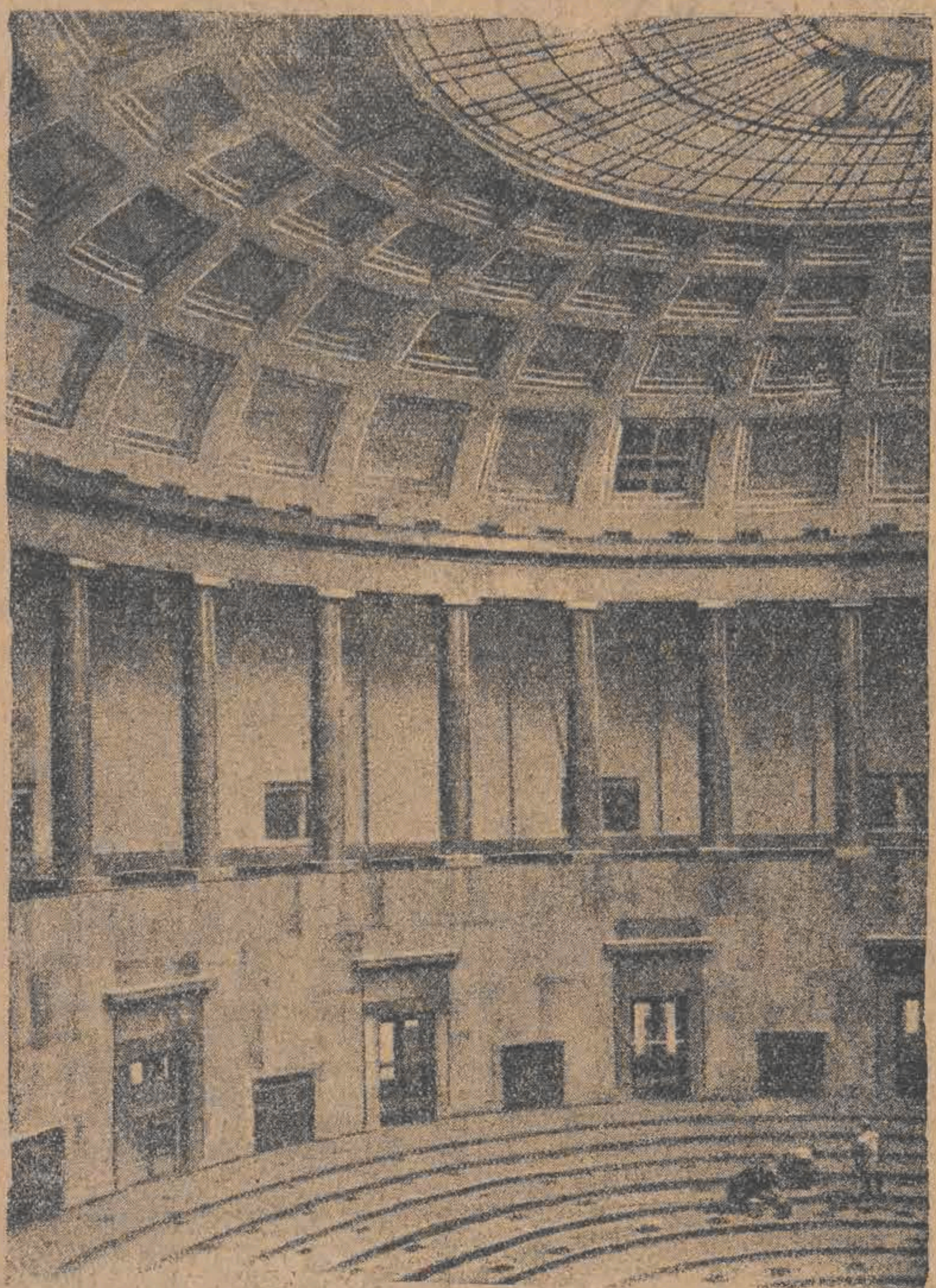
Egzaminy dla eksternów odbędą się w połowie września.

Akademicy 40 narodów na kongresie w Paryżu.

Warszawa, 3 kwietnia.

„Francaise Union Nationale“ organizuje w sierpniu r. b. wielki kongres studentów wszystkich krajów w Paryżu z udziałem delegatów 40-tu narodów. Dla studentów uczestników kongresu przygotowane będą wielkie uroczystości i przyjęcia. Równocześnie odbędą się manifestacje sportowe w Paryżu, na które zaproszeni będą wszyscy uczestnicy studenci z olimpjady w Amsterdamie.

Patronat nad kongresem tym objął prezydent rzeczypospolitej francuskiej, a do komitetu honorowego należą wszyscy wybitniejsi politycy francuscy, jak pp. Poincare, Briand, Herriot, Tardieu, Painleve, Jouvenel, Paul Boncour, Bouisson i inni.





Otwarcie senatu w Warszawie przez marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ostatnich tygodniach wrzała w gmachu sejmowym gorączkowa praca robotników, którzy wykończali wewnętrzne urządzenia nowo dobudowanej do dawnego gmachu sali posiedzeń sejmu. Nowa część jest dobudowana do gmachu przy ul. Wiejskiej i ma połączenie z również nowo wybudowanym hotelem dla posłów. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze sali posiedzeń i ogólny widok gmachów sejmowych od strony ulicy Wiejskiej w Warszawie.

Ludzie w szponach hazardu.

Setki tysięcy ludzi idzie za głosem namiętności.

Rysem podstawowym charakteru ludzkiego jest jednak pociąg do gry i hazardu. Grają już nawet dzieci.

Rysem podstawowym duszy ludzkiej jest tęsknota za szczęściem. A szczęście to różne może przybierać postacie: w grze uosobi je pieniądz, w miłości — powodzenie, w walce — zwycięstwo.

Z dwu pierwiastków gry i pragnienia szczęścia rodzi się właśnie ta siła, z jaką każda gra jest w stanie omotać swe ofiary. Siły tej nic nie może złamać, nic pokonać, nic ujarzmić. A gdzie gra się zaczyna. trudno jest właściwie ustalić, gdzie kończy się zwykły obrachunek. To też dla gry i hazardu znaleziono właściwe określenie — spekulacja.

Szczęście przyniosło niejednemu spekulantowi olbrzymie zyski, nieszczęście znowu spowodowało jeszcze większe straty. Wystarczy tu przypomnieć dzieje Kalifornji czy późniei Florydy. Wszędzie bowiem, gdzie się znajdują djamenty, złoto, srebro, czy platyna, spekulanci terenowi mieli zyski nieprawdopodbne.

Innym działem spekulacji jest giełda. Bo zmiany kursów giełdowych niezawsze są połączone z ogólnemi zjawiskami w przemyśle; owszem, nieraz podlegają one wahaniom jedynie w zależności od techniki giełdowego handlu. To właśnie daje spekulantom olbrzymie pole.

Spekulant giełdowy wcale nie kieruje się gospodarczym punktem widzenia, ma on na celu jedynie osiągnięcie jaknajwiększego zysku, a w dążeniu do tego celu stwarza poprostu sztuczną grę na zwyżkę lub zniżkę akcji. Żniwem dla spekulantów tego typu jest okres kryzysów, ogarnia wtedy ludzi naiwność, powstaje panika, posiadacze papierów tracą panowanie nad sobą, a spekulant tylko na to czeka.

Inną plagą dla człowieka jest totalizator. Setki tysięcy ludzi chodzi na wyścigi i gra zresztą przeważnie z niepowodzeniem.

A karty? Ile stracono przez nie fortun, ilu ludzi odebrało sobie z ich powodu życie? Tysiące sposobów wymyślono dla wyłudzania ludziom pieniędzy; istnieją wspaniałe pałace wyłącznie tylko grze w karty poświęcone, i to nietylko w Monte Carlo, lecz w Ostendzie, Sopotach, Budapeszcie i San Sebastiano (Hiszpanja). Istnieją też kluby gry w wielkich miastach, jak np. osławiony klub Hausmanna w Paryżu. Nie brak ich, choć potajemnych nawet w Łodzi.

Jak niezliczone są sposoby wyłudzania grosza, tak też liczne są grupy graczów. Czy jednak wygrywają? Prawie nigdy, bo czy mowa o przepysznej sali w Monte Carlo, czy o szulerni w knajpie prostej, czy chodzi o ruletkę lub ordynarną grę w kości, rzadko komu sprzyja szczęście nieprzerwanie.

Fakt, że w grze obok szczęścia idzie nieszczęście, że istnieje w niej możliwość, iż biedak stać się może bogaczem w jednej chwili, kusi gracza, podnieca, dodaje mu sił. A skutek tego? Całe rzesze giną z powodu hazardu. Mało kto z graczów wraca do zwykłego życia, mało który z nich coś wygra...

W gościnie u beduinów.

Przedewszystkiem — jedzą goście, następnie gospodarz, wreszcie — niewolnicy i psy.

Kobiety są piękne, ale... niedostępne.

Dziś, wobec ruchu Ibn Seuda, skierowanego przeciw opiece angielskiej nad Arabją Mezopotamją, bardziej niż kiedykolwiek jest na czasie pytanie, jak żyją i co robią rozliczne plemiona arabskie, rozsiane na przestrzeni niewiele mniejszej od całej Europy.

W tym względzie daje garść bardzo ciekawych spostrzeżeń włoski podróżnik Malmignati, drukujący swe wrażenia w ostatnim numerze „Illustration".

Dobrą sposobnością poznania trybu życia plemienia tak obcego, jakim są dla europejczyka beduini, jest wspólna z niemi uczta. Wielkie uczty odbywają się nie w namiotach poszczególnych rodzin, lecz w ogólnym, wielkim namiocie, który stanowi **coś w rodzaju lokalu klubowego.**

Gdy nadejdzie godzina, niewolnicy wnoszą doń olbrzymi obrus jedwabny, haftowany złotem. Na tym obrusie stawia się wielki półmisek ryżu z szafranem oraz baraniny, tradycyjnej potrawy plemion arabskich. Obok zaś stoją liczne półmiski z jarzynami itp. **Służący wnosi wodę do umycia rąk, co jest hasłem rozpoczęcia uczty.**

Zazwyczaj gospodarz niebierze w uczcie udziału; jego obowiązkiem jest baczyć, by wszyscy goście byli zadowoleni i mieli jadła i napojów poddostatkiem. Sposób jedzenia jest bardzo prosty: każdy chwyta rękoma z półmiska ten kąsek który mu się podoba i niesie go do ust; po drodze może jeszcze zbładzić do naczynia z sosem i umoczyć kawałek mięsa czy ryżu.

Nieraz się zdarza, że uprzejmy sąsiad, mający przed sobą jakiś wyborowy kawałek mięsa, chwyta go rękoma i na dowód szczególnej uprzejmości wkłada go siedzącemu obok do ust. Za taki objaw troskliwości sąsiedzkiej należy być **szczególnie wdzięcznym.**

Arabowie nie jedzą wiele: wkrótce więc wszyscy wstają od uczty, wycierają ręce bądź o materję namiotu, bądź o szaty niewolnika; potem dopiero zanurzają je w wodę, myją usta i wracają do ogniska na poduszki i materace i tam piją kawę.

Wtedy dopiero, gdy goście się najedli, idzie posilić się gospodarz i inni jedzą wybitniejsi członkowie plemienia i urzędnicy, a wszyscy z tych samych niezmienionych półmisków. Dopiero gdy wszyscy już zjedzą, wielki półmisek i pozostałe naczynia wynosi służba poza namiot; wtedy na resztki jadła rzucają się niewolnicy i pracują szczękami tak zapamiętale, że i oni wkrótce są nasyceni.

Ponieważ zaś jadło przygotowane jest w obfitości, więc i służba dokończyć tych półmisków nie jest w stanie; kończą psy, które czekają swej kolei w przyzwoitej od namiotu odległości.

Kobiety u beduinów nie pokazują się nigdy i nie biorą udziału w ucztach mężczyzn; przynajmniej jeśli mowa o kobietach z otoczenia władców i wodzów plemienia. Inne natomiast, zmuszone pracować uwijają się dzień cały nieraz po obozie. Bo część namiotu u beduinów, przeznaczona dla kobiet nie jest niedostępna dla mężczyzn, lecz tylko dla europejczyków.

Naogół beduinki są piękne; są to kobiety małe, szczupłe, o wielkich czarnych oczach z wyrazem dziecka; niejedna z nich pod względem przyrodzonego wdzięku mogłaby skutecznie współzawodniczyć z wielu europejkami. Ubierają się dobrze. Mimo zbytku, który je otacza jeśli są żonami wielkich plemienia, kobiety te prowadzą życie bardzo jednostajne. Beduin nie przywiązuje do kobiety wielkiej wagi.

Dzieci wychowują się odrębnie, bo o ile dziewczęta zawsze zostają w haremie, chłopcy, ledwie nauczą się chodzić, uciekają do mężczyzn. Tam uczą się wchodzić na konie czy wielbłądy, gonią osły, biegają między namiotami, bawią się bronią i udają mężczyzn. Przyjmowane są wszędzie bardzo miłe, gdyż beduin lubi dzieci, jeśli te dzieci są chłopcami. Największą pokusą dla takiego chłopaka jest dostać się do namiotu i wyłudzić **od niewolnika filiżankę kawy.**

Wodzowie i wojwnicy przywiązują do strojów większą jeszcze wagę, niżli ich kobiety. Wprawdzie na pustyni odziani są skromnie, że nie możnaby ich odróżnić od zwykłych członków plemienia. Zato w dni uroczyste stroje szeików i emirów są olśniewające: długie płaszcze jedwabne czy kaszmirowe, haftowane złotem czy srebrem, krótkie kamizelki, o szerokich rękawach, bogato szamerowane srebrem.

A do tego wspaniałą broń, bo arabowie lubują się w broni; pistolety ich i szable są bogato nabijane srebrem i drogiemi kamieniami. Broń ta posiada zresztą nietylko wartość, jeśli chodzi o materjał; stanowi ona zawsze najnowszy wyraz techniki, a przywiązany do niej beduin nie rozstaje się z nią nawet kładąc się do snu.

Nieudany eksperyment „cudotwórcy"

Telepata z amatorstwa wyświetlił tajemnicę srebrnego nakrycia. Emocjonujący wieczór u państwa Strelman.

Łódź, 3 kwietnia.

Prawdziwą atrakcją wieczorku, który urządzili państwo Strelman, miał być występ magika-amatora, który przyjechał do Łodzi tylko na kilka dni i właściwie zajmował się sprzedażą jakichś artykułów spożywczych, a wyłącznie w chwilach wolnych, po pracy wykonywał eksperymenty.

Wieczorek, urządzony z jakiejś okazji rodzinnej zgromadził bardzo wiele gości. Oczekiwano z niecierpliwością przybycia „eksperymentatora - iluzjonisty".

Wreszcie o godzinie 11-ej zjawił się ów „dziwny mąż". Nosił czarną pelerynę, staroświecki garnitur, a co najważniejsze miał niezwykle długą i czarną brodę, która dodawała mu wiele powagi.

Oczekiwany gość wygłosił krótkie, ale zwięzłe przemówienie.

— Nie jestem cudotwórcą, jestem tylko skromnym eksperymentatorem, który wszystkie swe zdobycze zawdzięcza zręczności. Nie występuję nigdy publicznie, gdyż nie chcę być sławnym, ani też nie chcę z tej sztuki czerpać zysków. Państwo Strelman, których przypadkowo w Łodzi poznałem, byli tacy dla mnie mili, że nie mogłem im odmówić i przyrzekłem, że przyjdę wieczorem.

Rozległy się huczne brawa.

„Magik" przystąpił do eksperymentów i faktycznie wzbudził ogólny podziw.

W kapeluszu smażył jajecznicę, z nosa pewnej uroczej panienki wyjął kartofel, a p. Strelmanowi wyciągnął portfel i nikt tego nie zauważył.

Później okazało się, że magik jest również zdumiewającym żarłokiem i pijakiem.

Spożył bowiem taką ilość mięsiwa i wypił tyle wina, że wszystkim zdawało się, iż... przynajmniej zrezygnuje z deseru. Ale magik był mistrzem, co się zowie!

Wytworne towarzystwo raził wprawdzie jego gminny djalekt, ale któżby nie wybaczył takiej drobnostki utalentowanemu człowiekowi, który potrafił wszystkich doskonale zabawić.

Każdy z gości zapraszał go do siebie. Magik odmawiał im jednak kategorycznie.

— Jutro wyjeżdżam — rzekł — przeczuwam że moja żona zachoruje!

Muszę ją o tem uprzedzić.

— Więc i o takich rzeczach pan wie? — pytano go.

— Oczywiście. Jestem wszechstronny...

Około godziny 4-ej rano goście poczęli się rozchodzić. W tym właśnie czasie pani domu stwierdziła brak srebrnego nakrycia o czem zakomunikowała mężowi, a ten z kolei — kilku zaufanym przyjaciołom.

— To robota tego magika — oświadczył jeden z nich — Ten mistrz jest mi bardzo podejrzany. Już ja zbadam tę sprawę. Mówiąc to zbliżył się do magika i spoglądając mu prosto w oczy zawołał:

— **Pan jest magikiem, a ja jestem telepatą.** W pańskich oczach wyczytałem, że pan schował do kieszeni srebrne widelce i noże.

„Iluzjonista" zbladł ze strachu i, dzwoniąc zębami wyszeptał:

— Tak. Pan ma rację. To była tylko taka sztuka.

— Co to było — niech lepiej oceni policja — usłyszał odpowiedź.

Strelmanowie rzeczywiście zawezwali posterunkowego, który magika sprowadził do komisarjatu. Okazało się, że był to niejaki Jan Świeca z Kutna.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia za kradzież.

Dwaj „doradcy sądowi"

skazani—każdy po 3 miesiące więzienia.

Łódź, 3 kwietnia.

P. Grunwald postanowił zwrócić się do jakiegoś adwokata specjalisty spraw wojskowych, by ten podjął się obrony jego brata, oskarżonego o dezercję. Jacyś znajomi poinformowali go, że znają pokątnych doradców, którzy wprawdzie nie posiadają wykształcenia prawniczego, jednakże mają stosunki w sferach sądowych i z pewnością wygrają sprawę.

P. Grunwald skomunikował się z wskazanymi mu osobami. „Fachowi" doradcy, Haber i Kuper, podjęli się natychmiast obrony i zapewnili Grunwalda, że jego brat z pewnością będzie wolny.

A ile to będzie kosztowało? — spytał pan G.

1000 złotych.

— Dobrze — 500 złotych otrzymacie natychmiast, a pozostałą sumę złożę jakiejś trzeciej osobie, która wam ją wypłaci gdy zapadnie wyrok uniewinniający.

Pokątni doradcy wyrazili zgodę na propozycję klijenta i obiecali, że energicznie zajmą się tą sprawą.

„Praca" ich polegała na tem, że zwrócili się do jednego ze znanych łódzkich obrońców wojskowych, któremu powierzyli prowadzenie sprawy Grunwalda.

Oskarżony o dezercję Grunwald został skazany na siedem lat ciężkiego więzienia.

Po wyroku brat skazanego, który pertraktował z pokątnymi doradcami, zwrócił się do nich domagając się zwrotu opłaconej sumy.

— To jest oszustwo — krzyknął — zapewniliście mnie że wygracie sprawę i tylko dlatego dałem wam pieniądze!

— Nie udało się — tłumaczyli Haber i Kuper — proces ten nas dość dużo kosztował i nie możemy panu zwrócić tych 500 złotych.

Grunwald wystosował skargę do sądu pokoju, oskarżając Hobera i Kupera o oszustwo.

Oskarżonych bronił adwokat Hofmokl.

Sąd skazał Habera i Kupera po 3 miesiące więzienia zawieszając wykonanie kary na przeciąg pięciu lat.



Pod kołami tramwaju.

Łódź, 3 kwietnia.

Na ulicy Rzgowskiej obok domu nr. 82 dostał się pod koła tramwaju linji nr. 4 Paweł Klijanowski, zamieszkały przy ulicy Śląskiej 26. Doznał on ciężkich potłuczeń całego ciała. Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

***

Na ulicy Kilińskiego została przejechana przez tramwaj 13-letnia Gertruda Ząbkowska, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 162. Wezwane pogotowie stwierdziło ogólne potłuczenie i złamanie obu nóg.

Dziewczynkę przewieziono do szpitala Anny Marji.

Zatrucie alkoholem.

Łódź, 3 kwietnia.

Na ulicy Radwańskiej obok domu nr. 6 patrol policyjna zauważyła w nocy jakiegoś osobnika zdradzającego słabe oznaki życia.

Zabrano go do komisarjatu, dokąd też wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził zatrucie alkoholem.

Jak ustalono, był to 26-letni Saturnin Zieliński, zamieszkały przy ulicy Radomskiej 6.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu A. Wiadomość o przyjeździe do Łodzi gen. Sławoj-Składkowskiego podana w „Expressie" z d. 1 kwietnia r. b. była żartem primaaprilisowym.

Człowiek z balją na głowie.

Dolarówka № 280.453 zdradziła kawalera księżyca

Łódź, 3 kwietnia.

Wieczorem gdy drzwi wejściowe mieszkania p. L. Zandberga zamieszkałego przy ulicy Gdańskiej 11 były otwarte w przeciągu kilku minut jakiś nieznany sprawca ściągnął marynarkę, która wisiała w kurytarzu.

Gdy Zandberg stwierdził kradzież po złodzieju oczywiście już nie było śladu.

Natychmiast udał się więc do komisarjatu, gdzie złożył odpowiedni meldunek, komunikując, że w portfelu znajdującym się w marynarce była dolarówka opatrzona numerem 280453.

W kilka dni później w godzinach wieczornych posterunkowy p.p. zauważył na ulicy Ogrodowej osobnika, który niósł na głowie balję.

Gdy ten ujrzał policjanta „odsłonił przyłbicę", rzucił balję na bruk i puścił się biegiem przez ulicę.

Złapano go po kilkuminutowej pogoni.

— Dlaczego pan uciekał? — spytał go policjant.

— Jestem nerwowo chory. Boję się ludzi.

W komisarjacie okazało się, że „nerwowo chory" czuł całkiem uzasadnioną obawę przed policją, gdyż był znanym złodziejem i nazywał się Berek Merzel.

— Czyja to balja? — pytano go.

— Moja — twierdził uparcie.

Policji nie udało się rzeczywiście stwierdzić pochodzenia fatalnej balji i być może Merzek znalazłby się znów na wolnej stopie gdyby w czasie rewizji dokonanej w jego mieszkaniu nie znaleziono dolarówki nr. 280453. Na tej podstawie stwierdzono iż on był sprawcą kradzieży dokonanej w mieszkaniu p. Zandberga.

Złodziejaszek znalazł się przed sądem i został skazany na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Tragedja małżeńska niewidomego.

Zona-kaleka zdradzała kochającego męża.

Dramatyczny finał niesnasek małżeńskich.

Łódź, 3 kwietnia.

Niezwykła tragedja małżeńska rozegrała się w ostatnich dniach w naszym mieście.

Przed kilku laty prawdziwą sensację wywołał w dzielnicy staromiejskiej ślub niezwykłej pary. On., 26-letni Michał C. był niewidomy, ona zaś Róża K., była ułomna.

Rodzice zarówno pana młodego, jak i jego wybranej są ludźmi dość zamożnymi.

Stary C. wyznaczył dość znaczną część majątku swemu niewidomemu jedynakowi, to też małżonkom na niczem nie zbywało.

Niewidomy mąż przeważnie nie wychodził z domu. Początkowo, gdy chciał wyjść na przechadzkę, prowadziła go żona. Wkrótce jednak znudziła jej się stała opieka nad nieszczęśliwym kaleką **to też wystarała się o jakiegoś chłopca, który za pewną opłata, prowadził go za rękę przez ulice.**

— Nie mogę dłużej znieść takiego życia — mówiła żona. — Jesteś zgryźliwy, zły i ciągle mnie dręczysz.

— Marzyłaś pewno o jakimś księciu z bajki? — odpowiadał z ironją.

— Nie o księciu, ale również nie o kalece.

— Ciekaw jestem, ktoby cię poślubił. Jesteś kulawa i garbata...

— Znalazłabym innego. Jestem tego pewna.

Kłótnie powtarzały się niemal codziennie.

Niewidomy mąż groził stale żonie, że zerwie z nią wszelkie stosunki, lecz nie mógł się jednak na to zdecydować. Kochał gorąco swą żonę i nie mógł bez niej żyć. Róża wiedziała o tem i wyzyskiwała go na każdym kroku.

— Wyrzuć mnie — mówiła — bo sama ucieknę od ciebie!

— Ty tego nie uczynisz!

— Kto wie? — odpowiadała.

W obawie by go rzeczywiście nie porzuciła, godził się na wszystko. Ona rządziła całym domem i tyranizowała kalekę.

W ten sposób mijały miesiące, nie przynosząc żadnych zmian.

Pewnego dnia niewidomy w czasie spaceru spotkał jednego ze swych przyjaciół przed którym począł się użalać na swą żonę.

— Porzuć ją — radził mu przyjaciel — to jest potwór, który ci zatruwa życie. Znajdziesz z pewnością kobietę, która będzie dla ciebie rzeczywiście żoną.

— Ależ ja ją kocham...

— Ona nie jest warta twych uczuć! Powiem ci prawdę. Mówiono mi, że ona ma kochanka.

— To niemożliwe! — krzyknął niewidomy — Mam do niej wielkie zaufanie. Zresztą, czy ona mogłaby się komuś podobać?.. Tylko kaleka mógł się zakochać w podobnie nieszczęśliwej kobiecie.

— A jednak ludzie o tem mówią...

Od tego czasu pan C. był dziwnie niespokojny. Ciągle zdawało mu się, że w czasie jego nieobecności ktoś składa żonie wizyty. Pewnego dnia, gdy wrócił ze spaceru, namacał w kurytarzu jakąś laskę. Wziął ją do ręki, dotknął gałki i krzyknął:

— To nie moja laska! Tu ktoś był!

— Zdaje ci się — odparła żona — to twoja stara laska. Zresztą może ją pozostawił któryś z twoich znajomych...

— Nie kłam. Domyślam się wszystkiego. Ty mnie zdradzasz.

Tejże nocy Michał C. targnął się na życie. Napił się jakiejś trucizny, którą stale przechowywał w nocnym stoliku. Udzielono mu pomocy lekarskiej.



— Powiedz mi, Kaziku, ile ma lat osoba, która się urodziła w roku 1893?
— Mężczyzna, czy kobieta?



Założę się, że to was rozśmieszy...

Na jarmarku w Psiej-Wólce produkował się magik. Jeden z włościan wpadł w formalny zachwyt, gdy zobaczył, jak magik zmienił kobietę w papugę. Zwraca się więc do cudotwórcy z propozycją:

— Panie, zamieńcie mi moją babę w papugę, dam wam za to 500 złotych!

— Cóż to, gospodarzu? Czy tak bardzo pragniecie pozbyć się swojej baby?

— Nie. Tylko chcę mieć papugę!

***

Aforyzm biblijnego Jonasza w brzuchu wieloryba:

— Mogło być gorzej, bądź-co-bądź, jest tu przecież i mieszkanie i jedzenie. Mieszkanie — to wieloryb, jedzenie — to ja".

***

Do znakomitego krytyka zgłosił się początkujący poeta z prośbą o ocenę swych utworów. Przyniósł zeszyt, zawierający 75 wierszy. Czytał je krytykowi długo, bardzo długo. Krytyk słuchał cierpliwie. Kiedy poeta skończył krytyk zapytał:

— Czy to wszystko panie, co pan napisał?

— Tak jest. (Ukłon. Pauza).

— Hm... Tak... Wie pan co?.. Możeby pan zaczął co innego pisać?..

— Ale co, proszę pana?

— Bo ja wiem?.. Możeby pan tak spróbował pisać wiersze?

***

Z raportu policyjnego: „Na ulicy Piotrkowskiej poranił ciężko niejaki Łupalski swoją żonę z którą miał pięcioro dzieci za pomocą uderzenia młotkiem w głowę".

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Drobiazgi szkolne.

Nie wolno przyjmować ucznia do szkoły średniej bez egzaminów.—Młodzież szkolna podczas świąt wielkanocnych korzysta z taryfy ulgowej w pociągach pośpiesznych. — Egzaminy dla nauczycieli szkół powszechnych

Łódź, 3 kwietnia.

W systemie przyjmowania uczniów do szkół średnich nastąpią z początkiem roku szkolnego pewne zmiany.

Dotychczas dyrektorzy niektórych szkół patrzyli na edukację nowego ucznia przez palce. Przyjmowali kandydata do szkoły

bez egzaminów,

wierząc rodzicom na słowo, że chłopiec jest bardzo inteligentny, wiele umie i wie pan, nawet znaczki pocztowe zbiera".

Z reguły zaś przyjmowano bez egzaminów do klasy IV-ej abiturjentów szkół powszechnych. Niestety, nasz ustrój szkolny posiada jeszcze tę wadę, że niema jednolitego ciągu między nauką w szkole powszechnej i w szkole średniej, wobec czego zdarza się bardzo często, że uczeń przechodzący ze szkoły powszechnej do klasy IV-ej szkoły średniej

nie jest odpowiednio przygotowany

i nie może następnie podołać pracy.

W związku z tem kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego zarządziło, ażeby dyrekcje szkół średnich bezwzględnie przeprowadziły

egzaminy wstępne dla nowowstępujących do wszystkich klas.

Wyjątek stanowi przyjmowanie uczniów ze szkół państwowych i prywatnych wyższej lub równej kategorji, o ile nie zachodzi różnica programu. Niestosowanie się do tego zarządzenia pociągnie za sobą

odpowiednie konsekwencje

przy nadawaniu szkołom praw.

***

A teraz wesoła nowina dla młodzieży szkolnej, chcącej wyjechać na święta wielkanocne do rodziców lub krewnych.

Ministerstwo komunikacji przedłużyło na zbliżający się okres świąt wielkanocnych moc obowiązującą rozporządzenia w sprawie przyznanego młodzieży szkolnej

prawa do przejazdu pociągami pośpiesznemi

na zasadzie dotychczasowych zaświadczeń szkolnych.

Młodzież może więc skorzystać z taryfy ulgowej nawet w pociągach pośpiesznych. Ponieważ pilno już wam do domu, czy nie jest to radosna nowina?..

***

Ostatnia wiadomość — dla nauczycieli szkół powszechnych.

Egzaminy piśmienne dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpoczną się w Łodzi

w poniedziałek dn. 23-go kwietnia.

Uczcie się więc, abyście nie dawali złych przykładów waszym uczniom i nie narzekali potem, że was „ścięli".

— bak —

Zart primaaprilisowy,

który spowodował okropne skutki.

Z Warszawy donoszą:

Młody, ale poważny obywatel Mokotowa, p. Jan Czujka (Falencka 2) otrzymał wczoraj primaaprilisową pocztówkę z rymowanym tekstem.

Rysunek wyobrażał szpetnego pijaka z butelką w dłoni, tulącego się do latarni ulicznej. U dołu znajdował się podpis „Chojnowska" oraz impertynencki dwuwiersz:

Pij pokrako, alembik, pij ile się zmieści,
Niech ta zimna latarnia co wieczór cię pieści.

Panu Janowi aż dech zaparło. Takiego dyshonoru nie spodziewał się nigdy i to w dodatku wierszem, poetycznie, drukowanemi literami.

A ten podpis? Pan Jan nie znał żadnej Chojnowskiej, postanowił jednak odnaleźć i zażądać satysfakcji za obrazę.

Poszukiwania zajęły mu kilka godzin Obleciał dobre pół Mokotowa, wstępował dwa razy do restauracji, nawet podchmielił sobie zlekka. Wreszcie ktoś mu powiedział, że przy ulicy Madalińskiego 27 zamieszkuje osoba o podobnem nazwisku.

To wystarczyło. Pan Czujka tylko zerknął okiem na listę lokatorów, ścisnął w dłoni laskę i, nie tracąc czasu potłukł szyby w dwu oknach parterowych.

Z domostwa wybiegli mieszkańcy. Pana Jana obezwładniono, policjant zabrał go do komisarjatu.

Podczas spisywania protokułu wyszło na jaw, że p. Czujka pomylił się nieco.

Szukał pani Chojnowskiej, a skrzywdził panią Kazimierę Chojnacką.



Różności teatralne.

—:—

Wileńczycy lansują nową sztukę. — Kinoaparat a „żywa" publiczność. — Zjawiska spirytystyczne na scenie.

Przed przybyciem swem do Łodzi, ustalonem jeszcze na koniec bieżącego sezonu teatralnego, zjechała tymczasem do Warszawy znana żydowska trupa wileńska.. i rozpoczęła występy głośną sztuką dramaturga czeskiego Langera p.t. „Peryferje", autora znanej również w Łodzi sztuki „Łatwiej przejść wielbłądowi..."

„Perypetje" nabrały rozgłosu światowego od chwili, gdy zainteresował się niemi Reinhard i wystawił w wielce oryginalnej inscenizacji. Obecnie wileńczycy jako pierwsi wprowadzili ten dramat do Polski. Wzbudził on wielkie zainteresowanie również w prasie polskiej której recenzenci wyrażają się o niej z wielkiem uznaniem nie szczędząc również pochwał pod adresem wykonawców, oraz reżyserji.

Niewątpliwie ujrzymy „Perypetje" rychło również na polskiej scenie.

***

Znany komik filmowy Fatty (grubasek) którego właściwe nazwisko brzmi Roskoe Arbuche, doznał w tych dniach okropnego rozczarowania w Paryżu, w teatrze Empire dokąd przybył wprost z Hollywood. Dyrekcja tego teatru zaangażowała go za książęce wprost honorarjum do kilku sketchów.

Liczono na wielkie powodzenie, ponieważ Fatty należy we Francji do najulubieńszych postaci filmowych. Cały Paryż był też istotnie zaelektryzowany wieścią o jego występach. Już na szereg dni przed rozpoczęciem ich wszystkie bilety na wszystkie przedstawienia zostały sprzedane. Tymczasem — Fatty opanowany został snać przez wielką tremę, przyzwyczajony do niemej gry... „zapomniał języka w gębie". Mimo rozpaczliwe wysiłki suflera — utykał co kilka minut i tracił się zupełnie. Kilka koziołków, które na ekranie niewątpliwie wywołałyby salwy śmiechu, przeszły na scenie zupełnie bez wrażenia. Zniecierpliwiona publiczność poczęła podczas przedstawienia opuszczać gromadnie teatr, a galerja gwizdała i hałasowała tymczasem co sił..

Fatty złożył dowód, że nie każdy, kto potrafi świetnie grać przed objektywem kinoaparatu, może ważyć się również na grę przed „żywą" publicznością.

***

W królewskim teatrze w Bukareszcie dawano przed tygodniem nową sztukę znanego w Rumunji dramaturga Effenie p.t. „Wizja". Jest to poważny dramat na tle zjawisk spirytystycznych, na scenie zjawia się wywołane przez bohatera sztuki widmo, akcja jest ciekawa, ponura tymczasem — na premjerze rozlegały się wśród publiczności salwy śmiechu, jak gdyby wystawiano najkomiczniejszą farsę.

Sztukę musiano zdjąć z afisza, część krytyki bukaresztteńskiej dowodzi, że reżyserji nie udało się utrzymać sztuki w ramach poważnego nastroju, część zaś dowodzi, że zjawiska spirytystyczne w poważnym, nie sensacyjnym dramacie nie są na właściwem miejscu, że w świetle ramp nie mogą, nawet w najbliższym razie, działać przekonywująco.

„Urzeczony" okręt

Niesamowita historja chińskiego statku.

Los się zawziął przeciw niemu.

Na licytacji w Szanghaju sprzedano europejczykom za bagatelną sumę wielki transoceaniczny parowiec, należący do chińskiego towarzystwa żeglugi, na której czele stoi jeden z nawiekszych azjatyckich finansistów Li-Czung-Foo.

Sprzedaż okrętu dowodzi, jak bardzo przesądnymi są Chińczycy.

Przed kilku tygodniami urodziły się na okręcie, znajdującym się wówczas w podróży, bliźnięta.

Wypadek taki uważają marynarze za dobrą wróżbę, więc urządzono bardzo uroczyste powitanie bliźniąt.

Nie skończono jeszcze zabawy, gdy rozeszła się wiadomość, że urodzony przed kilkunastu godzinami chłopak umarł, — natomiast została przy życiu dziewczynka.

Gdyby dziewczynka umarła, a chłopak został przy życiu, nie uważanoby tego za nieszczęście, lecz śmierć chłopca przejęła marynarzy i podróżnych wielką obawą.

Przypuszczenia ich okazały się słuszne. Nim okręt dopłynął do miejsca przeznaczenia zdarzyły się dwie katastrofy.

W ciągu dwu miesięcy same nieszczęścia spadały na załogę.

Okręt wjechał trzykrotnie na skały, zderzył się z drugim okrętem transportowym, nastąpił wybuch kotła, zjawiła się epidemja tyfusu, a przerażeni temi wypadkami marynarze uciekli z okrętu, tak iż został tylko kapitan z dwoma ludźmi.

Chińskie towarzystwo żeglugi sprzedało więc urzeczony okręt, nie chcąc się narażać na prześladowanie losu.

Co usłyszymy przez radjo dziś, we wtorek 3-go kwietnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny i nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—16.00 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Polska i Prusy w rozwoju dziejowym" z Działu „Hostirja" — wygł. prof. Henryk Mościcki. 16.00—16.25 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Mickiewicz" z Działu „Literatura Polska" — wygł. p. Manfred Kridl. 16.25—16.40 — Nadprogram i kommunikaty 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Pięć kół Olimpijskich" (Dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. p. Tadeusz Maltze. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Transmisja z Poznania. 17.45—18.45 — Koncert popołudniowy kameralny. 18.45—18.55 — Rozmaitości. 18.55—19.05 — Przerwa. 19.05—19.15 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.20 — Transmisja z Poznania. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikat PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

32)

PORSCHE NA ŁOWACH.

Gustaw Porsche był dzisiaj w wyśmienitym humorze. Pomyślny stan przedsiębiorstwa, jaknajlepsze nadzieje odnośnie procesu z Dreszerem, miła pogawędka ze Steinem, a w dodatku dzisiejsza wiadomość o chorobie Dreszera — wszystko to razem sprawiło, że Porsche uśmiechnięty i zadowolony z siebie wyszedł około godz. 9-ej na miasto.

Mimo lekkiego mrozu Porsche postanowił przejść się nieco po Piotrkowskiej, rozważając po drodze sposób, w jaki wreszcie zmuszony będzie zakomunikować Steinowi, że Kornblum bierze udział w ich imprezie.

Dzisiaj przygotował go już zlekka do tej wiadomości, napomknąwszy niby od niechcenia, że dla uniknięcia oburzenia sfer przemysłowych na Hendersona wartoby wystawić jako głównego licytanta kogoś trzeciego, na kim skupiłoby się potępienie opinji. Stein zasadniczo nie oponował, nie przeczuwając podstępu. Z wymienieniem kandydata postanowił Porsche jeszcze zaczekać.

Gustaw Porsche kroczył powoli, oglądając wystawy i przechodniów.

Niewiasty widząc eleganckiego, wysokiego mężczyznę, strzelały oczyma.

— Pozwolić sobie na lekką eskapadę? — pomyślał Porsche.

Tuż koło niego mignęła prześliczna buzia blondynki o ciemnych głębokich oczach. Porsche przystanął. Dama w fokowem futrze obejrzała się dyskretnie.

— Pikantna — powiedział sobie Porsche i podążył za blondyneczką.

Skręciła na Przejazd, potem na Sienkiewicza. W pobliżu parku Porsche przyśpieszył kroku, uchylił kapelusza i dyskretnie zapytał:

— Pani wybaczy, ale w towarzystwie jakoś raźniej...

Niewiasta przystanęła, udając zrazu nie przestrach i oburzenie, choć oczy jej śmiały się szelmowsko.

— Zdaje się, że ja panią skądś znam — blagował Porsche.

— Ja pana znam — zaśmiała się niewiasta.

Porsche się zmieszał: Może rzeczywiście go zna, być może jakaś znajoma jego znajomych. Sytuacja jak dla ojca rodziny niezupełnie zręczna — pomyślał Porsche.

— Tem lepiej — odpowiedział przez myślowiec.

— Lepiej będzie, jak pan pójdzie swoją drogą — powiedziała niewiasta, podczas gdy Porsche niezrażony w dalszym ciągu szybkim krokiem jej towarzyszył. Podobała mu się.

— Pani mnie zna? — spytał Porsche usiłując dyskretnie ująć niewiastę pod ramię. Nie opierała się.

— Widziałam pana fotografję w mundurze strażackim u Tyraspolskiego, obok Moniuszki. Kazia powiedziała, że to jest Porsche.

— Kto to jest Kazia? —

— Moja przyjaciółka, dopiero się z nią rozeszłam.

— I teraz pędzę do domu? — spytał Porsche.

— A jakże.

— Daleko? —

— Pan taki ciekawski? — śmiała się mała.

— Jeżeli pani zna moje nazwisko, to proszę mi powiedzieć swoje — poprosił Porsche.

— Tak odrazu, hap, łap cap? — od powiedziała damulka, która widocznie uważała, że i w tej sytuacji winny być pewne formy zachowane.

— Porsche był malutką zachwycony. Na rogu Sienkiewicza i Głównej zaproponował cukierenkę, którą to propozycję niewiasta skwapliwie przyjęła.

Weszli do cukierenki, zajmując stolik w bocznym pokoiku, gdzie siedziały już dwie parki: jedna czule rozprawiająca, on nachylony do lubej tulił jej zmarzniętą rączkę, ona czarnymi jak węgiel oczyma wpatrywała się z nirośścią w młodzieńca w jesiennym bronzowym palcie, podniszczonych gietrach i tanim bawełnianym szaliku na szyi.

Opodal siedziała milcząca para, on palił nerwowo papierosa, ona smętnie mieszała łyżeczką w szklance herbaty. Miłość i kwasy kochanków wystawione zostały na widok publiczny.

Porsche obstalował kawę i ciastka, dziewczyna obserwowała swego partnera, a ujrzawszy na palcu jego ręki znacznej wielkości brylant zapałała nagle doń zupełnem zaufaniem.

— Troszkę zmarzłam, ale to nic szkodzi. Dlaczego wpadło panu na myśl akurat za mną iść — spytała niewiasta.

— Podoba mi się pani bardzo — szepnął do uszka dziewczynki Porsche.

— Uśmiechnęła się kusząco.

— Przynajmniej imię niech pani zdradzi — prosił Porsche.

— Zocha, już pan zadowolony? — odpowiedziała.

— Zocha, Zosieńka, bardzo ładne imię — zauważył Porsche.

— Kelner podał kawę i ciastka.

(D. c. n.)

Znany ekonomista angielski przewiduje w najbliższej przyszłości

katastrofę gospodarczą świata.

Jeden z najwybitniejszych finansistów i przemysłowców angielskich Jerzy Paish wypowiada szereg zatrważających uwag o niebezpieczeństwie katastrofy gospodarczej, jaka grozi światu.

Paish stwierdza przedewszystkiem, iż poszczególne państwa bezustannie się zadłużają. Zjawisko to, zupełnie naturalne w pierwszych latach po wojnie, gdy szło o odbudowę czy o uruchomienie warsztatów pracy, z biegiem czasu przybrało rozmiary zupełnie chorobliwe.

W kredytową akcję weszła chętnie Ameryka, dusząca się od złota, powoli dała się wciągnąć i Anglja, ale dziś oba te arcybogate państwa i społeczeństwa widzą, że znalazły się wraz z dłużnikami swymi w jakiemś błędnem kotle.

Pożyczki bowiem mają tę przykrą stronę dla dłużnika, że trzeba je płacić. Dłużnik, zaciągając pożyczkę nieraz na wysoki procent liczył na to, że gdy uruchomi swój przemysł, łatwo czy to towarem samym czy wysokim z jego sprzedaży zyskiem zapłaci pożyczony kapitał i procenty.

Tymczasem konjunktury handlowe pogorszyły się i pogarszają się wciąż fatalnie.

Tak olbrzymie rynki zbytu, jak Chiny i Rosja są prawie niedostępne. Chiny skutkiem wojny, Rosja skutkiem swego ustroju komunistycznego. Ale i inne państwa ograniczyły zakupy lub zamknęły granice dla importu zupełnie.

Choćby sama Ameryka.

Stany Zjednoczone nie chcą wcale przyjmować spłaty pożyczek towarem.

Cóż się więc dzieje? Fabryki ograniczają ruch, bo nadprodukcja staje się za wielka i beznadziejna.

Bezrobocie wzrasta nietylko w Niemczech, u największego dziś dłużnika Ameryki i Anglji, ale w samych Stanach Zjednoczonych i w samej Anglji.

Przemysłowiec szuka ratunku w nowych długach, bo cóż ma robić? Zawiesić pracę w fabrykach? To znaczy bankructwo! Więc byle dalej, byle przetrzymać jeszcze rok, jeszcze dwa a może konjunktura się zmieni.

A cóż ma począć wierzyciel? Odmówić kredytu? Zrujnuje dłużnika odrazu i straci wogóle możność odebrania swego długu. Czyli musi pożyczać jeszcze i jeszcze... Ale i jego kieszeń ma dno....

Paish powiada, że w najcięższych chwilach wojny wytrzymałość kredytowa świata nie była narażona na tak poważne niebezpieczeństwo, jak obecnie.

Trzeba to sobie uświadomić i nie ukrywać prawdy. Stoimy przed światowem załamaniem się systemu kredytowego i ogólną katastrofą gospodarczą.

Państwa muszą jaknajrychlej i z jak najlepszą wolą porozumieć się w tej sprawie, póki jeszcze czas odwrócić katastrofę.

Jak zostać bogaczem?

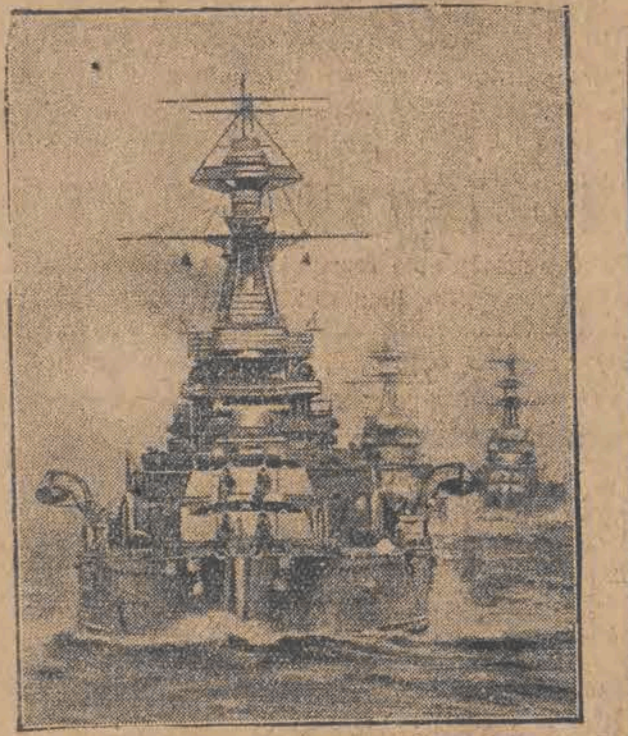
O znanym bogaczu Zazylin Zaharofie, posiadaczu licznych kopalń, towarzystw żeglugi, fabryk broni itp., który był przez czas pewien właścicielem szulerni w Monte Carlo, rozpowszechniano niezgodne z prawdą plotki. Wobec tego Zaharof oświadczył jednemu z dziennikarzy:

— Wcale nie posiadam wspaniałych willi na Rivierze i nie pędzę tam żywota beztroskiego lowelasa. Dzienniki wogóle opowiadają rzeczy, które istniały jedynie w wyobraźni autorów. Mało więc jest prawdy w tem wszystkim, co o mnie kiedykolwiek pisano.

Ponieważ dziennikarz poprosił bogacza o przepis, jak zostać bogatym człowiekiem, Zaharof odpowiedział mu: „Niech pan przedewszystkiem nigdy nie gra w Monte Carlo".

Bunt na pancerniku angielskim.





Jak już donosiliśmy, na pancerniku angielskim „Royal Oak" na morzu Śródziemnem wybuchł bunt oficerów i marynarzy przeciwko admirałowi COLLARDOWI. Został on pozbawiony dowództwa. Sprawa ta wywołała w Anglji olbrzymie wrażenie, gdyż flota wielkobrytańska słynie ze swej karności. Na prawo—pancernik „ROYAL OAK", na lewo—admirał COLLARD.

Nowy rodzaj szantażu

wynaleźli dwaj oszuści węgierscy.

Policja stolicy Węgier schwytała teraz bardzo sprytnych i bezczelnych oszustów, z których jeden znany jest policji kryminalnej wszystkich niemal stolic europejskich.

Osią całej afery, stanowiącej dziś jedyny temat rozmowy śmietanki towarzyskiej Budapesztu, jest słynąca z piękności żona pewnego wybitnego finansisty. Otrzymała ona przed kilku tygodniami list anonimowy, którego autor zawiadomiał że jest w posiadaniu pewnych szczegółów z jej życia prywatnego których wyjawienie wobec męża sprawiłoby jej pewno bardzo wielką przykrość.

Autor zawiadomił dalej, że będzie w mieszkaniu jej, aby podać warunki, za jakie gotówby zachować wszystko to, co wie, w zupełnej tajemnicy.

Istotnie pewnego dnia do mieszkania tej pani przybyli dwaj elegancko odziani mężczyźni. Korzystając, że mąż jej bawił zagranicą, zaraz po wyjściu przyznali się do tego, że są autorami owego listu anonimowego i powtórzyli ustnie zawarte w nim groźby. Dodali, nawet, że posiadają kopje listów, pisanych przez ową damę do bardzo wybitnej osobistości w Budapeszcie i że listy te są tego rodzaju, że mogłyby autorkę skompromitować całkowicie.

Zauważywszy jednak, że wszystko to, co mówią, nie robi na kobiecie najmniejszego wrażenia „gentlemani" wystąpili z atakiem ostatecznym i oświadczyli, że w bardzo krótkim czasie zaczynają wydawać w Budapeszcie tygodnik, a w nim ukaże się serja artykułów omawiających owe kompromitujące listy.

Chcąc zdemaskować szantażystów, dama zgodziła się pozornie na ich żądania i oświadczyła, że za dochowanie tajemnicy wypłaci im **12 tysięcy pengów (około 20 tysięcy złotych)**, po które kazała im przyjść dnia następnego. Jednocześnie zaś zawiadomiła o wszystkim policję.

Przeznaczone dla bezczelnych oszustów 12 banknotów w oczach policji ponaznaczano i włożono do koperty. Agenci policyjni udali się przed dom i poradzili jej, by czekała na szantażystów przy wejściu.

W oznaczonym czasie oszuści przybyli i wzięli kopertę z pieniędzmi, zapewniwszy płacącą, że tajemnicy dochowają z wielką pewnością.

W tej właśnie chwili zjawili się agenci i obu aresztowali. Tam w urzędzie policyjnym, wyjaśniło się, że jednym z oszustów jest ogólnie poszukiwany złodziej — „ptak niebieski", Andrzej Farago, znany policji całej Europy.

Najsprytniejszym jego „występem" było okradzenie pewnej bogatej paryżanki. Farago mieszkał wtedy we wspaniałym hotelu przy Polach Elizejskich i był stałym gościem „tańcujących" herbatek. Na jednej z nich poznał bardzo „obrylantowaną" damę.

Między oszustem, a nią szybko zawiązał się bardzo poufny stosunek. Wykorzystał go Farago, uśpił ją chloroformem, zabierając wszystkie klejnoty, stanowiące duży majątek.

Teraz wypadnie odpokutować mu za wszystko.

„Manja klubowa" w Anglji.

Klub, który walczy z nożem i widelcem.

Gdy trzech anglików zbierze się razem — jest to z pewnością zapoczątkowanie nowego klubu.

Klub w Anglji zagarnął całe życie anglika: jada on w klubie, gra tam w karty, załatwia interesy i korespondencje, pali, tam żyje i umiera. Dla najwyższych mężów stanu i dla drobnego urzędniczka klub jest stałym miejscem pobytu.

Są więc kluby dla wszystkich i do wszystkiego, posiadają one najrozmaitsze odcienie polityczne, społeczne, fachowe, łączą w sobie ludzi jednych i tych samych upodobań, kaprysów, fantazji i manji.

Ostatnio więc został założony w Londynie klub, którego członkowie postanowili poniechać noża i widelca i posługiwać się wyłącznie palcami. Urządzone w tym klubie zbiorowe bankiety posiadają specjalnie dobierane menu, składające się przeważnie z parówek i zakąsek, chociaż nie wyklucza ono i konfitur. Znakomicie muszą one smakować wybierane z talerzyka palcami, które przed chwilą trzymały tartinkę ze śledziem lub łososiem.

Czy klub ten powstał jako agitacja przeciw nożom i widelcom, których metal szkodliwie działa na jedzenie, czy też jest to manifestacyjny powrót na łono natury, niewiadomo.

Pewni tylko jesteśmy, że wielu łodzian, należących od niedawna do „eleganckich" sfer naszego miasta, pozazdrości w duszy członkom owego klubu, którzy w tak prosty sposób ułatwili sobie rozkoszną ale czasami trudną sztukę jedzenia.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Artyści polscy zagranicą



Znany baryton, EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI święci obecnie triumfy w Berlinie i Dreźnie.



OLGA DIDUR, córka znakomitego śpiewaka, zdobyła sobie uznanie krytyki i publiczności wielkich stolic świata.

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XXII-y dzień.

50.000 zł. nr. 78923.

5.000 zł. n-ry 71546 99699.

3.000 zł. n-ry 5575 68576 87440.

2.000 zł. n-ry 8650 26052 53778 114087.

1.000 zł. n-ry 1774 10077 23417 26111 28668 40623 62719 75372 77221 101709 123200.

600 zł. n-ry 2079 2189 16310 37753 48106 49093 50092 50094 59104 79594 82285 84388 84860 87459 88518 94618 95514 98916 111571 112543.

500 zł. n-ry 6488 6625 23100 23517 33669 37088 38750 48879 54705 62716 64781 66155 66428 77317 81968 88681 89402 94003 94203 96892 100615 101586 105881 107190 107894 108016 108783 108907 112313 126644.

400 zł. n-ry 689 1802 3275 3553 4901 5458 6032 7558 7818 8294 8745 9044 9431 10598 12936 13486 14667 15102 15103 17486 17500 18727 19055 19196 20625 20216 23192 24128 24226 24944 25527 25556 25651 25746 25887 27828 29039 30130 31030 31187 33105 34559 35915 37500 37806 38103 39235 41818 42464 43095 44087 45561 47482 49978 50375 51717 53771 54293 55742 55911 56971 56999 57562 57540 58176 58197 58533 58954 59257 59361 60216 60686 61123 61620 65794 66546 66916 67340 68017 68432 68478 69110 69170 69609 69741 73296 73338 74512 75442 75448 76482 76505 77291 77890 78038 79533 79694 79863 80215 81477 81921 83068 84217 84689 87568 87743 8806- 88321 88601 88695 89516 89526 91695 91925 92810 92962 93522 95474 95767 96516 96575 97213 97332 97919 98055 98797 99817 99845 99916 100070 100593 102526 103325 103401 103895 103924 104610 104661 104669 106553 106961 107039 107379 108512 108864 109491 110684 110708 112872 113267 114080 114904



Rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Ł.T.S.G — Ł.K.S. II 2:1 (2:1) — Orkan — Hakoah 7:0 (2:0) — R.T.S. Widzew — G.M.S. 2:1 (1:0).

Zasłużone zwycięstwa faworytów.

W dniu onegdajszym rozpoczęły się w Łodzi i na prowincji rozgrywki o mistrzostwo klasy A.

Z pięciu zapowiedzianych spotkań odwołano jedynie zawody, P. T. C. — W. K. S., które miały się odbyć w Pabjanicach.

Na placu Turystów przy ul. Wodnej zmierzyła się druga drużyna Ł. K. S. z Ł. T. S. G.

Rezerwowa drużyna czerwonych znacznie osłabiona ubytkiem kilku swych najlepszych graczy, którzy zaawansowali do pierwszej drużyny, nie jest już obecnie tak groźna jak w latach ubiegłych.

Brak jej obecnie przedewszystkiem jednolitości i „talentów" piłkarskich, których dawniej pełno było w rezerwowych zespołach Ł. K. S-u. Większość graczy rezerwowej drużyny Ł. K. S. to starzy weterani footbalowi, od których już dużo spodziewać się nie można.

O wiele lepiej prezentuje się zespół Ł. T. S. G., który całkowicie omłodził linję ataku, wzmacniając jednocześnie pomoc doskonałym Krauzem.

Zwycięstwo Ł. T. S. G. w stosunku 2:1 uważać należy za zupełnie zasłużone. Czarno-biali mieli bowiem daleko więcej z gry, zarówno w pierwszej jak i drugiej połowie.

W pierwszej części zawodów Ł. T. S. G. zdobywa 2 bramki jedną przez Winschego, drugą przez Schauba.

Druga bramka pada z niewyraźnego spalonego — kapitan Ł. K. S. protestuje, lecz sędzia nie zmienia decyzji. Jedyną bramkę zdobywa Ł. K. S. z rzutu karnego. Egzekutorem był Radomski.

Po zmianie stron Ł. T. S. G. o wiele częściej gości na polu karnym czerwonych, lecz atak nie umie wykorzystać całego szeregu b. dogodnych sytuacji.

Wszelkie ataki czerwonych załamują się... na bardzo słabo grającym Millerze, który z trudem poruszał się na boisku.

Publiczności, mimo dużej konkurencji, około 500 osób.

**
*

Obecny zespół Hakoahu, to cień dawnej silnej drużyny. W trzech pobie następujących meczach Hakoah traci 22 bramki (8:0 z W.K.S., 7:0 z ŁTSG i 7:0 z Orkanem) 0 zero zdobytych. Rezultat naprawdę b. mało zaszczytny.

I udział Segala na meczu z Orkanem nic nie pomógł biało - niebieskim. Cała drużyna gra bardzo słabo, poza Boguchwałem w pomocy i Zaklikowskim w obronie.

Orkan przedstawia zespół zgrany, niezwykle ambitny i pracowity. Drużyna wyrównana we wszystkich linjach.

Jedynie środek ataku mało pracuje z łącznikami.

Drużyny grały w składach:

Orkan: Orłowski, Fligel, Owczarek Koczewski, Zdrojewski, Woliński, Strzelczyk, Miller, Stępiński, Józefowicz i Pawlak. **Hakoah:** Rozenberg, Służewski, Zaklikowski, Rabinowicz, Boguchwał, Gross, Kuczyński, Segał, Hardstark, Stajnbok i Lipszyc.

Grę rozpoczyna Orkan, lecz z miejsca biało-niebiescy ujmują in[illegible]tywę w swe ręce, jednak nic zdziałac [illegible]e mogą z powodu bezradności linji napadu i dobrej gry tyłów przeciwnika. Orkan po kilku minutach przychodzi do głosu, strzelając dość często i zdobywając do przerwy dwie bramki przez Stępińskiego obie z podania Józefowicza.

Po zmianie stron Orkan nadal na froncie. Hakoah bramkę dosłownie muruje. Nie przeszkadza to jednak Strzelczykowi do zdobycia trzeciej w 7-ej minucie i w 14 min. Millerowi do zdobycia czwartej bramki (główką). W tej fazie Miller moc dogodnych pozycji marnuje, strzelając za wysoko.

Około 30-ej minuty Józefowicz podwyższa wynik do 5:0 dla Orkanu; w chwilę potem sędzia usuwa z boiska Strzelczyka za incydent z Rozenbergiem. Mimo braku kompletu Orkan atakuje w dalszym ciągu, jednak szereg strzałów mija celu.

Dopiero w 33 min. Stępiński z przeboju strzela szóstą bramkę (b. efektowną).

Serję goali kończy Pawlak w 39 min. strzelając w poprzeczkę (piłka odbijając się wpadła do siatki).

Z Orkanu wypada wyróżnić: Owczarka, Zdrojewskiego, Stępińskiego i Józefowicza; z Hakoahu natomiast Zaklikowskiego, Boguchwała i Hardstarka.

Publiczności 400 osób.

Orkan II — Hakoah II 1:3. Sędzia p. Mike.

**
*

Rozegrane na boisku W. K. S-u przed południem zawody powyższych drużyn o mistrzostwo kl. A Ł.Z.O.P.N-u przyniosły zwycięstwo Widzewowi z minimalną różnicą bramek.

Zwycięzca wystąpił w komplecie.

Grono po kontuzji Bema, śmierci Hertza i wystąpieniu Podlaskiego, Wypycha i Klimczaka przedstawia zespół mało znany, złożony z młodzików, którzy jednak braki techniczne i taktyczne zastąpili niezwykłą ambicja, uzyskując honorowego goala.

Gra mało interesująca: G. M. S. broni się dzielnie do ostatniej minuty pierwszej połowy, kiedy to Widzewowi udaje się uzyskać prowadzenie. W tej fazie gry bronił z poświęceniem bramkarz G. M. S-u.

Po zmianie stron Grono wyrównuje, a następnie „puchnie", z czego korzysta silniejszy fizycznie przeciwnik i strzela zwycięską bramkę.

Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Zastępca.

Echa wypadku Aldka w stolicy.

Prokuratoria wdrożyła w tej sprawie dochodzenie

Jak wiadomo z krótkich notatek na meczu ŁKS. — Legja w Warszawie gracz ŁKS. Aldek Romuald uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi (kostka). Szczegóły wypadku były następujące: Aldek będąc w biegu z piłką starał się oddać strzał na bramkę Legji, w tym momencie, kiedy noga Aldka była wyprężona, obrońca Legji Ziemian chcąc odebrać mu piłkę tak silnie nastąpił nogą na kostkę Aldka, że ta wskutek naporu pękła. Aldka zniesiono z boiska. Pierwszy opatrunek uskutecznił lekarz warszawskiego pogotowia ratunkowego, który o wypadku stosownie do przepisów doniósł komendzie policji warszawskiej.

W ubiegłym tygodniu [illegible]licja warszawska przesłała akta spra[illegible] do Łodzi celem przesłuchania Aldka, gdyż zachodzi obawa, że Ziemian rozmyślnie kopnął Aldka. Gdyby stwierdzono, że złamanie nogi powstało wskutek powyższych podejrzeń policji, czy prokuratorji warszawskiej Ziemian stanie przed sądem oskarżony o rozmyślne uszkodzenie ciała.

Jak się przytem dowiadujemy w dniu wczorajszym Aldek został przesłuchany i stwierdził, że nie podejrzewa Ziemiana o rozmyślne kopnięcie, tak, że najprawdopodobniej prokuratorja dochodzenie umorzy.

Siatkówka.

Sobotnie i niedzielne spotkania.

Konkurencyjna impreza Gimn. Niemieckiego.

Walki ósmego dnia turnieju na fundusz olimpijski w siatkówce i koszykówce odbyły się po raz pierwszy w obecnym sezonie na boisku gimnazjum im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza obok parku.

Publiczności zebrało się naogół dużo Wszyscy przyszli podziwiać grę kandydatek do tytułu mistrza Łodzi. — Sobolewskiej ze Szczaniecką.

Inne mecze nie zdołały wzbudzić większego zainteresowania. Zwyciężali faworyci, po za zawodami TUR. — Krygierowa, gdzie acz nadspodziewanie lecz zasłużenie zwyciężyła drużyna p. Krygierowej.

Sobotnie mecze siatkowe rozgrywały jedynie drużyny żeńskie. Na pierwszy ogień poszły drużyny:

Orzeszkowa — Rothertowa 30:26 (15:12).

Orzeszkowa występuje z szóstkę, Rothertowa zaś w siódemkę. Obie drużyny grają b. słabo. Szczupakowanie na tych zawodach było rzadkością. Drużyny omawiane zajmą niebawem w końcowej tabeli dwa ostatnie miejsca.

Orzeszkowa była drużyną lepszą.

Sędziował p. Kamiński.

Seminarjum Naucz. — Skrzypkowska 30:16 (15:5).

Z drużyny Seminarjum wyróżniła się dobrą grą Adamowiczówna, zaś ze Skrzypkowskiej — Kochanowiczówna.

Sędzia p. Chłodziński.

Krygierowa — TUR. 28:23 (15:8).

Jedyna niespodzianka sobotnich meczy. Zupełnie odmłodzone drużyny Krygierowej poczyniła od dwóch tygodni kolosalne postępy.

Sędzia p. Kamiński.

Szczaniecka — Sobolewska 30:23 (15:13

Mecz powyższych drużyn stał na wysokim poziomie i należał do ciekawych jedynie do przerwy.

Po przerwie gra nudna, prowadzona prawie — że w ciemności.

Trzeba przyznać, iż Szczaniecka dotąd jest drużyną niezrównaną i stanowi klasę dla siebie. Zdobycie dwukrotnie mistrzostwa Łodzi, pierwszych miejsc w turniejach (kilkakrotnie) nie było dziełem przypadku.

Z drużyny Sobolewskiej ofiarnie i z poświęceniem grały: Kapczyńska, Kuzynowska i Łazińska.

Ze Szczanieckiej cała drużyna grała dobrze jednak nad poziom wybijała się Hołuszewska, Kowalska i Ilczykówna.

Sędziował dobrze p. prof. Robakawski.

KOSZYKÓWKA.

PSHM. (Księży Młyn) — Braun 13:4 (1:0, 0:2, 5:2, 7:0).

Równocześnie z meczem TUR. — Krygierowa — PSHM. rozgrywała zawody koszykowe z Braunem, którego drużyna przedsawia się naogół blado. Jeden rezerwowy nie usprawiedliwia poniesionej porażki.

ZPSHM. zadziwił dobrą grą Kozaneckí, dobry był również Rogowski. Z Brauna Gawonszwili w obronie i Stolarow w ataku do ostatetniej chwili zawzięcie walczyli o honor barw szkolnych.

Sędziował p. prof. Robakawski.

A. U.

**
*

Tegoż dnia w sali gimn. Niemieckiego odbyły się zawody towarzyskie siatkowe i koszykowe, zorganizowane przez gimn. Niemieckie. Była to impreza konkurencyjna z zawodami, odbywającemi się o tej samej porze na boisku gimn. im. Piłsudskiego, na fundusz olimpijski.

Że gimn. Niemieckie zorganizowało powyższe zawody to nas wcale nie dziwi gdyż profesor wych. fiz. tejże uczelni p. Stempel dał już kilkakrotnie do zrozumienia swoim postępowaniem w jakim stosunku pozostaje do Komitetu Turniejowego, który urządza zawody na fundusz olimpijski.

Postępek jednak Absolwentów którzy zgłosili swój udział zawodów sobotnich, należąc jednocześnie do drużyn, grających na fundusz olimpijski, należy napiętnować. Albo się gra na fundusz olimpijski i nie przyjmuje się udziału w zawodach konkurencyjnych, albo też wogóle wycofuje się z turnieju i ma się rzecz oczywista — wolną rękę i jak gimn. Niemieckie i YMCA.

Możeby Absolwenci wypowiedzieli się w tej sprawie.

Wyniki przedstawiały się następująco:

Siatkówka: Pryssewicz — Gimn. Niemieckie 26:23 (15:8).

Sędzia p. Fiedler.

Absolwenci — YMCA. 16:30.

Pierwsi wystąpili z rezerwą, sędzia p. Welnic. **Koszykówka: YMCA. II — Niemcy II 34:24 (4:6, 6:8, 10:2, 14:8).** Sędzia p. Einbrot. **Laura — Triumf 31:20.** Sędzia p. Kosiński. **YMCA. I — Niemcy I 16:25.** YMCA. z rezerwą. Sędzia prof. Szempel. Publiczności mało.

Turniej szermierczy o mistrzostwo D. O. K. IV.

W piątek i sobotę odbywał się w sali gimnastycznej przy ulicy Nowo-Targowej 24 doroczny turniej szermierczy o mistrzostwo D. O. K. IV — Łódź.

Pierwszego dnia odbywały się walki eliminacyjnej bez udziału publiczności i trwały one od godz. 3-ej do 9-ej wiecz. Zawody eliminacyjne powinnny odbywać się stopniowo przez kilka dni, a nie jednego dnia, by na zawodnika przypadało od 15 do 20 walk. Czy to nie za dużo?

Mistrzowie w poszczególnych klasach są następujący:

w klasie A oficerskiej: 1) por. Kuźnicki (po raz drugi zdobywa mistrz.), 2) por. rez. Rymler, 3) kpt. Gruza;

w klasie A podoficerskiej: 1) sierż. [illegible] (mistrza), 2) plut. Ślązak, 3) sierż. Papuszka.

w klasie B oficerskiej: 1) por. Pardo 2) ppr. Gudakowski 3) ppor. Żelkowski.

w klasie podoficerskiej: 1) sierż. Miętka, 2) sierż. Józefiwicz, 3) plut. Michasa;

w zawodach Przysp. Wojsk. i Ośrodka W. F.: 1) Matyczyński Narcyz (gimn. K. Tomaszewskiego), 2) Krzyczmowik, 3) Mirowski.

W klasie A oficerskiej jak również podoficerskiej uwidoczniła się efektowna walka zawodników: sprawne władanie bronią, zadziwiająca dobra praca nóg i ciała.

W sobotę przygrywała podczas przerwy orkiestra wojskowa, uprzyjemniając widzom długi czas, spędzony na zawodach.

Organizacja w pierwszym dniu zawodów słaba, w następnym — dobra.

GENE TUNNEY

przyjęty do klubu „600 miljonerów"

Najbogatszy klub amerykański — Madison Garden Club, t. j. zw. klub „500 miljonerów" zorganizował w styczniu wielki bankiet na cześć mistrzów sportowych Ameryki ubiegłego sezonu. Wezmą w nim udział Johnny Weissmüller, Bobby Jones — mistrz golfa, Gene Tunney i Babe Ruth — mistrz base-balu. Przewodniczącymi tego bankiety będą: król stali — Ch. Schwab i burmistrz nowojorski — J. Walker. Oto jak potęgi finansowe czczą w Ameryce potęgi sportowe.

Pozatem przyjęto do obego klubu na członka Gene Tunneya. Zaszczytu tego nie dostąpił dotąd żaden z bokserów, Tunneyowi należy to się jednak nietylko ze względu na tytuł, ale i na majątek.

SPLENDID

20 Narutowicza 20 — 20 Narutowicza 20

Dziś i dni następnych! Szampańska Komedja erotyczna

FLIRT z NIEBOSZCZYKIEM

W ROLI GŁÓWNEJ

Najwytworniejsza, najpiękniejsza i najzdolniejsza artystka komedjowa

LAURA LA PLANTE

ORYGINALNA TREŚĆ. — NIEZWYKŁE TEMPO AKCJI. — EROTYZM.
BOGATA WYSTAWA. — KAPITALNA GRA. — WSPANIAŁE POMYSŁY.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

CASINO

Dziś i dni następnych — Dziś i dni następnych

najpotężniejsze arcydzieło świata, natchniony twór ducha ludzkiego, p. t.

KRÓL KRÓLÓW

Wytwórnia: Producers International Corporation — New Jork.

Realizacja Cecila B. de Mille'a.

Specjalna ilustracja muzyczna w wykonaniu zwiększonej orkiestry symfonicznej.

Początek przedstawień o godz. 4-ej po południu

„MIMOZA"

Dziś premjera!

Wspaniały świąteczny program

Niewolnica Szeika

Dramat wschodni w 8 akt. Reżyserował: Nils Chrisander.

W rolach głównych: **Jetta Coudal i Michał Varkonyi**

Nast. program Ofiary rozwodu — Żona na dwa tygodnie.

ODEON

Dziś premjera!

LAURA la PLANTA niezapomniana bohaterka „Białych Nocy" oraz „Król humoru" **REGINALD DENNY**

w arcykomedji p. t.

„Moja żona tańczy Charlestona"

10 aktów bezustannego śmiechu.

Nad program: Szampańska farsa. Nad program.

BAJECZNIE TANIO!

Perfumerja S. BUCHWAJC, Piotrkowska 22, tel. 31-43

poleca w wielkim wyborze po tanich cenach

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODY KWIATOWE, różne KREMY

Dla hurtowników specjalny rabat. — Dla hurtowników specjalny rabat.

Perfumerja J. DRUKERA

ZAWADZKA 11.

poleca na nadchodzące święta bogaty wybór wszelkiej kosmetyki krajowej i zagranicznej po cenach wyjątkowo niskich.

UWAGA: Perfumy **Coty'ego Carona, Guerlain'a** na wagę.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Okazja!

Przy nadchodzących świętach można nabyć obrazy, oleodruki i ręczno malowane oraz lustra w różnych rozmiarach lustra w cenie od zł. 90 do 300, obrazy od zł. 15 do 400. Raty tygodniowe od zł. 2 do 8. Okazja przed świętami bez zaliczek Łódź, Ogrodowa 26 w podw.

Oprawa obrazów.

Aleksander Przybycin.

De akt. Nr. 12 1928 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 4 kwietnia 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Rzgowskiej pod Nr. 74 odbedzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Romana Bygadlewicza, składających sie z krzeseł ocenionych na sumę 800 zł.

Łódź, dnia 20. 3. 1928 r.

Komornik **L. Naborowski.**

Najnowszych tańców

udziela prywatnie dypl. nauczyciel

I. Weintraub

Zachodnia 42, l. of. II p

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr. med.

Stupel

Szkolna № 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe.
Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
o<ze...aty n.. (otwory zośli we)
przyjmuje od 12—3 po poł i od g. 6-9 w.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Inżynier elektrotechniki

i konstruktor aparatów radjowych dyplomowany we Francji, **szuka zajęcia.** Ofirty sub „Inżynier"

Bez gotówki urzędnikom obuwie, palta, kapelusze ul. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro. 31

Inteligentny pan, narodowości niemieckiej, w średnim wieku, ujmującej powierzchowności, światowiec o szerokim horyzoncie umysłowym, o głębokiej kulturze wewnętrznej, na dobrym stanowisku, zawrze dyskretną znajomość z inteligentną, uroczą i elegancką panią. Obustronna dyskrecja obowiązuje Oferty sub. „Gentleman 1928" do adm.

Potrzebny od zaraz pracownik fryzjerski Rokicińska 10/12 Kinas.

Biuralistka z ładnym charakterem pisma, pisząca na maszynie do załatwiania polsko-niemieckiej korespondencji poszukiwana Oferty pod „Omega 100" do adm.

Potrzebny subjekt fryzjerski na dnie świąteczne. Szczygielski Kilińskiego 115. 4

Kwit Nr. 38056 wydany przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Łodzi na sumę Zł. 99 został zagubiony i unieważniony.

Radjo odbiornik nowy 5-lampowy okazyjnie do sprzedania. Wólczańska 98, m. 14. 1

W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.